

Proletariusze  
wszystkich krajów,  
łączcie się!

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 42 (11 037) Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 19.02.1987 r. Wydanie 1, 2 Cena 10 zł

## Anatomia spółdzielczych kłopotów

# Korek z puszek

RELACJA WŁASNA

— Jak pan redaktor nie zalał puszek, to jutro przyjdzie do redakcji po pracę — pokrzykiwały kobiety. Rozmawiałem z nimi stojąc przy nieczynnej linii do pakowania konserw wasilkowej filii Podlaskich Zakładów Spółdzielczych Spółdzielni Pracy. Właśnie po raz kolejny wyłączone maszyny. Zapowiada się, że w najbliższym czasie przerwy mogą być coraz częstsze.

Już w grudniu wiadomości, że będą problemy — o powołaniu kierownika — Henryka Frackiewicza. Myślałem, że podobnie jak w ubiegłym roku jakoś sobie poradzimy. Jeszcze w styczniu zapakowaliśmy sto ton, a do połowy tego miesiąca dalsze pięćdziesiąt. Ale co będzie jutro — nie wiem.

Kierownik musi zastanawiać się co zrobić z 30 ludźmi pracującymi przy konserwach. Można wyprawić przesunąć ich do uboju królików, ale straca na tym miesięcznie 8—10 tys. zł.

Jan Wasyluk prezes PZSP boi się takiego rozwiązania. Gdy kiedyś wybuchła panika, że puszek nie będzie, odeszło 10 pracowników. Teraz znów pojawił się niepokój.

Na dobrą sprawę nie ma podstaw do optymizmu. W tym roku centralny przydział opakowań zaspokoi jedynie 16

proc. potrzeb. Pozostała ilość trzeba zdobyć różnymi sposobami.

NAJPROŚCIEJ  
— ZA DOLARY

Puszek nie kupi się w Polsce tylko za złotówki. Potrzebny jest tzw. wsad dewizowy. Przy czym obowiązują dwie stawki: przydziałowa (za 100 tys. sztuk oprócz zło-

ciąg dalszy na str. 2

W Telewizyjnym Festiwalu Widowskich Lalkowych

## Białostoccy aktorzy rozbili bank...

INFORMACJA WŁASNA

Najpierw komisja kwalifikacyjna TVP wytypowała — spośród wielu — siedem najbardziej frapujących spektakli do prezentacji w ramach Telewizyjnego Festiwalu Widowskich Lalkowych dla Dzieci. Następnie, w okresie szkolnych ferii zimowych, miliony małych widzów śledziło perypetie scenicznych bohaterów, a profesjonalne jury z nie mniejszym zainteresowaniem oceniali wszelkie możliwe walory poszczególnych spektakli, kwalifikując je do nagród lub — nie.

W klasyfikacji zespołowej II nagrodę otrzymał (i nie przyznano) Teatr Animacji z Jeleniej Góry za „Jasia i Małgosie” Jana Brzechwy, a III został uhonorowany Białostocki Teatr Lalek za przedstawienie bajki „O dobrym smoku” w reżyserii Joanny Piekarskiej. „Smok” okazał się bardzo dobry, a naszym zdaniem po prostu — najlepszy, skoro białostoccy aktorzy rozbili bank... nagród indywidualnych. Otrzymali je

wykonawcy „smoczych” ról: Alicja Butkiewicz, Mieczysław Flodorow i Dezyderyusz Galecki. Ponadto za muzykę do białostockiego spektaklu jury przyznało nagrodę indywidualną jej twórcy — Jerzemu Maksymowskiemu.

Dla porządku — i uprzejmości — odnotowujemy też, że pozostałe nagrody indywidualne (w sumie trzy) przy-

ciąg dalszy na str. 2

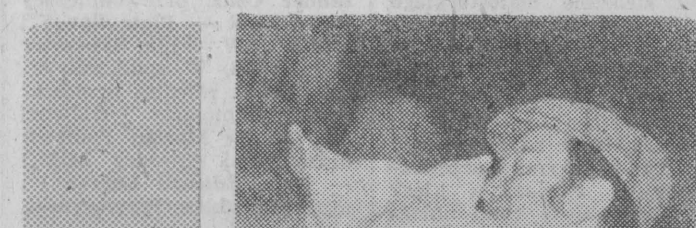
## Osobliwy kolekcjoner

W Brukseli policja zatrzymała przypadkowego mężczyznę uzbrojonego w pistolet. Podczas rewizji w jego mieszkaniu wykryto wielki arsenał karabinów, broni krótkiej i setek kilogramów amunicji. Mimo to nie aresztowano go. Według oświadczenia prokuratury, mężczyzna jest zwykłym kolekcjonerem broni.

palnej nie sprawia trudności i odbywa się anonimowo. Spekulacje środków przekazu w tej sprawie nasuwają jednak wnioski, że nie chodzi wcale o niewinnego kolekcjonera, lecz najprawdopodobniej o handlarza bronią. Nie wiadomo na razie, kim był jego klient i dlaczego prokuratura szybko uwolniła go od podejrzeń, podobno nawet wbrew stanowisku policji.

Na przykład Stanisław Zdzienicka, w niejednym gospodarstwie brakujące następcy

choć ziemia dobra i są perspektywy na dostatnie życie. Nasz rozmówca tłumaczy to rozsądkiem młodych, którzy



Nad kondycją spółdzielczego stada była i trzoda

zooznawca i zootechnik i zarządcą magazynier — Edward Złotkowski.

Fot. Zbigniew Łopiński

## Mieszkanka Gliwicz w Księdze Guinnessa

Kandydatkę gliwiczanki Bronisławy Fitak, która wygrała nie spotykana dotąd liczbę układanek z jednej, zło-

żonej w harmonijkę kartki brylistu, zgłoszono — co ważniejsze przyjęło — do Księgi Rekordów Guinnessa.

Potrąfi ona ułożyć ponad 200 kompozycji, m.in. różnych kształtów laleczki, latające talerze, pływające meduzy, skaczące żaby, monumentalne obiekty itp. Dozła w tym już do takiej perfekcji, że sam mistrz łamigłówek, Erno Rubik z podziwem wyrażał się o jej umiejętnościach.

Teraz w planach pani Bronisławy są wyjazdy na Węgry, do Włoch, Japonii i W. Brytanii, gdzie uda się, kiedy nadejdzie potwierdzenie wpisu do księgi rekordów światowych.



## Nieco „lżejszej” statystyki

★ W SUWAŃSKIM — MNIEJ DZIECI ★ BIAŁOSTOCZANIE RZĄDZIEJ IDĄ DO USC ★ REKORDOWE TRUSKAWKI ★ POCZTA BUDZI ZAUFANIE?

INFORMACJA WŁASNA

W cyklu „statystycznych obrazów” naszego regionu w minionym roku, prezentowanym na naszych łamach, staraliśmy się o podanie najważniejszych danych o tych dziedzinach gospodarki, które są szczególnie ważne dla codziennego życia; pisaliśmy o niedawnej przeszłości i najbliższych perspektywach przemysłu, handlu, transportu, budownictwa, rolnictwa. Dziś chcemy uzupełnić ten obraz niektórymi danymi z innych dziedzin naszej codzienności.

W końcu minionego roku trzy nasze województwa zamieszkiwało 1,474 mln. osób.

Większość z nas mieszka w miastach; wyjątek stanowi woj. łomżyński, gdzie lud-

ciąg dalszy na str. 2

## Polska delegacja w Etiopii

W Etiopii przebywała delegacja KC PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka. Wizyta jest ważnym elementem realizacji umowy o współpracy między PZPR a Robotniczą Partią Etiopii.

Delegację polską powitali na lotnisku po przylocie do Addis Abeby członek Biura Politycznego, sekretarz RPE Flsteha Desta, sekretarz KC RPE Ashagre Yihetu oraz minister Spraw Wewnętrznych Endale Qessema.

W pierwszym dniu wizyty odbyły się rozmowy plenarne delegacji PZPR i RPE.

W najbliższych dniach delegacja polska zapozna się w terenie z realizacją programów rozwoju społeczno-gospodarczego Etiopii. (PAP)

## Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

17 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omawiało zasadnicze kwestie roli samorządu oraz jego współdziału w wypełnianiu uchwały III Plenum KC.

Jest już stałą praktyką, że problemy samorządu załatwiane są z udziałem ich przedstawicieli. Tym razem w obradach brali aktywny udział przewodniczący rad pracowniczych: Dorota Futek z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Tarniło” w Tarnowskich Górach (woj. katowickie); Maria Kozaczuk z Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”; Stanisław Barycki — z Zakładów Przemysłu Wapnienniczego w Truskawicy (woj. kieleckie); Wojciech Sobina — z Olsztynskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil”; Konrad Śliwiński z Morskiego Portu Handlowego w Gdyni; Bogdan Trzeciecki z Kombinatu Dźwigów Osobowych w Warszawie oraz Stanisław Kania — przewodniczący Ko-

misji Spraw Samorządowych Sejmu.

Punktem wyjścia do dyskusji była informacja o realizacji postanowień poprzednich posiedzeń Biura Politycznego poświęconych aktywności samorządu załóg.

Dorobek samorządu potwierdza słusność decyzji o zbudowaniu tej formy socjalistycznej demokracji, które zapadły na IX oraz rozwinęte

zostały na X Zjeździe partii. Przekazanie w ręce załóg współgospodarowania zakładami pracy jest fundamentalną kwestią socjalizmu. Przepięszenie zmian jakościowych w gospodarowaniu — stwierdzono — to podstawowy warunek osiągnięcia celów bieżącego pięcioletnia. Organa władzy państwowej wyprac-

ciąg dalszy na str. 2

Prezes ZG ZNP wśród związkowców

## Czy będzie dom nauczyciela?

INFORMACJA WŁASNA

Jakie problemy nurtują środowisko nauczycielskie? Czym będzie się zajmował Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w najbliższych latach?

— Odpowiedź na te i inne pytania można było usłyszeć na wczorajszym spotkaniu prezesa Zarządu Głównego ZNP, Kazimierza Piłata z przedstawicielami ponad 10-tysięcznej rzeszy związkowców-nauczycieli (członkami Zarządu Okręgu, prezesami oddziałów i ognisk miejskich): najpierw w Białymstoku, a później w Hajnówce.

Spotkanie białostockie przebiegało w atmosferze trudnych problemów polskiej oświaty. Padło wiele pytań, które stawiają nauczycieli, zwłaszcza ostatnio zaniepokojeni sygnałami jakie dotarły do oddziałów i ognisk. Od kilku bowiem tygodni z obawą przyglądają się dyskusji wo-

ciąg dalszy na str. 2

Ogólnopolska sesja dziennikarska

## Z interwencją — nie tylko do prasy

INFORMACJA WŁASNA

Takie jest hasło wywoławcze rozpoczynającej się dziś w Białymstoku ogólnopolskiej sesji dziennikarskiej — członków trzech klubów działających przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy PRL; Łączności z Czytelnikami i Radiosłuchaczami, Publicystów Związkowych i Samorządu Pracowniczego oraz Publicystów Społeczno-Pracowniczych.

Inicjatorem tego roboczego spotkania jest Dział Łączności z Czytelnikami „Gazety Współczesnej” przy organizatorskim współudziale Zarządu Oddziału SD PRL i dyrekcji Okręgu Lasów Państwowych w Białymstoku.

Jak wiadomo, jedną z funkcji środków masowego przekazu jest interwencja — reagowanie w różno-

rodny sposób na zgłaszane redakcyjnie skargi, sygnały i uwagi społeczeństwa. Nie tylko na łamach gazet i pism czy na antenie radiowej „rozwijamy się” z nieprawidłowościami codzienności. Niektórzy tylko pośredniczą bądź też pilotują sprawę wymagającą rozstrzygnięcia

ciąg dalszy na str. 2

Brazylia

## Tragiczna katastrofa kolejowa

Tragiczna katastrofa kolejowa wydarzyła się w pobliżu São Paulo. Istnieją obawy, że w jej wyniku poniosło śmierć aż 70 osób, a około 300 zostało rannych. Przyczyną wypadku była zła zmiana toru przez pociąg podmiejski, który zderzył się z pociągiem jadącym w przeciwną stronę. Wypadek nastąpił w pobliżu stacji Itaquera, na przedmieściu São Paulo.

Ekipy ratownicze, strażacy i służba medyczna próbują przedrzeć się przez poskręcane masy złomu by wydobyć rannych, uwięzionych w szcztakach zmiążdżonych wagonów. Akcję ratunkową utrudnia tropikalna ulewa. Według oficjalnych informacji podanych przez policję, dokładna liczba ofiar nie będzie znana wcześniej niż w czwartek wieczó-

rem, kiedy — jak się oczekuje — akcja ratunkowa zakończy się. W ciągu pierwszych pięciu godzin zdołano wydobyć ciała ponad 50 zabitych. Katastrofa kolejowa stała się już drugim w ostatnim okresie kataklizmem, który dotknął São Paulo, największy ośrodek przemysłowy i miejski Brazylii. W poprzednim nastąpiła po ulewnych deszczach w końcu stycznia br. poniosło śmierć 70 osób, a 19 tysięcy straciło dach nad głową.

Nadchodzą informacje o dramatycznych scenach, transmitowanych na bieżąco przez miejscowe rozgłośnie radiowe. Jedną z reporterów poinformowała z miejsca wypadku, iż wszystkie osoby wydobywa-

ciąg dalszy na str. 2

## Jutro w Magazynie

★ Pięknych kobiet, a zwłaszcza Polek, jest bez liku. Ale my wciąż szukamy tych „naj”. Te pierwszą ukoronowano już w r. 1888 czyli 99 lat temu. Potem były, poprzędkane kolejnymi eliminacjami, wybory miss Polonia, miss Europy i miss Świata. Nie dla wszystkich kandydatek z Polski była to jedynie świetna zabawa. Niektóre kulisy wyborów, dramaty osobiste, sława i... zapomnienie czyli?

NASZE NAJPIĘKNIEJSZE

★ „Wypłata na lat siedem-osiem a miał dziewięć. Panie o takich mówią: aniołeczek... Wchodzi do pierwszej lepszej kawiarni, gdzie zawsze znajduje się nie pilnowana torebka. Chrap i już go nie ma. Raz upadł, ale zaczął płakać... Odpowiedział również urzędy, a zwłaszcza sekretariat. Urzędnicy to takie panie, które ciągle gdzieś chodzą. Drzwi co-stawiają otwarte, więc jak przejść obojętnie...”

MALY AL CAPONE

★ „Pan Jurek pamięta niewiele. Wie, że dokładnie trzeciego dnia tego roku pił do umoru. Kilkakrotnie zmieniał towarzystwo. Tu ciwarika, tam pół litra, znów ciwarika, znów kolejne pół litra. Obrobiono go w bra-

## Cmentarne hieny — w areszcie

Do Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie skierowano akt o skazaniu przeciwko trzem mieszkańcom Szczecinka: Waldemarowi K., Wiesławowi K. i Stanisławowi B. Zarzuca się im grabież nagrobków cmentarnych. Od października 1985 r. do lipca 1986 r. okradli oni 16 grobów, rabując płyty z marmuru i granitu. Wartość

piły, które sprzedawali właścicielowi zakładu kamieniarskiego w Świeciu, w woj. bydgoskim Markowi S., wyniosła ok. 560 tys. zł.

Aktem oskarżenia objęto także owego kamieniarza. Wszyscy zostali tymczasowo aresztowani. (PAP)



DZIŚ — zachmurzenie przeważnie duże, miejscami opady śniegu. Temperatura maksymalna od 0 do 1 st. C. minimalna od -3 do -5 st. C. Wiatr słaby, zmienne. JUTRO — bez większych zmian, chłodniej. IMIENINY: Arnolda; Konrada. (H)

## Matka A. Avey pragnie spotkać się z papieżem

Do Rzymu przybyła wraz z bratem i drugim synem 50-letnia matka terrorysty tureckiego Ali Avey, który w 1981 r. dokonał zamachu na papieża Jana Pawła II. Zamierza ona odwiedzić syna w więzieniu w Spoleto. O-

świadczyła, że przede wszystkim jednak pragnie uzyskać audiencję u papieża, choćby na kilka minut, „aby prosić go o przebaczenie za czyn swego syna”.

(PAP)







## Wieloryby wracają

Jako biologiczna sensację przyjęto w kołach naukowych wiadomość o pojawieniu się w Morzu Ochockim, w rejonie północnego Sahalinu 20 szarych wielorybów. Radziecki specjalista w dziedzinie ssaków morskich dr. Andrzej Berzin oświadczył: „Nie ulega żadnej wątpliwości, iż zaczęto odbudowywać pogłowię szarych wielorybów tzw. populacji ochocko-koreańskiej, która już dawno uważano za wymarłą”. Grupa morskich gigantów pojawiła się również w pobliżu zachodnich brzegów Kamczki.

Oceniając perspektywy wznowienia połowów wielorybów, naukowcy radzieccy uważają, że już obecnie można planować naukowo uzasadniony odłów tzw. wielorybów wasyńskich i kaszalców. Nie można jednakże naruszać „podstawowych zasobów” pogłowia, lecz należy wykorzystywać tylko ich przyrost. Jeszcze bardziej racjonalne wydaje się zorganizowanie „gospodarstwa wielorybniczego”. Projekt taki opracowywany jest m.in. dla zachodnich rejonów Morza Ochockiego.

## Tygrys w „fotelu” dentystycznym

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Los Angeles, dawno już zauważyła, że 3-letni tygrys syberyjski „Reesha” stale jest markotny i nie rozwija się tak jak inne zwierzęta tego gatunku w jego wieku. Poddano go badaniom stomatologicznym. Wykazały one, że wielki kot ma nieprawidłowy zgryz. Przypuszczalnie był to wynik prób uromatowania sobie mięsnego menu nadgryzaniem żelaznych krat klatki. Po zwolnieniu weterynaryjnego konsylium postanowiono wysłać go do dentysty. Oczywiście takiej specjalizacji w weterynarii nie ma. Zdecydowano więc, że operację dokona zwykły stomatolog. Nie mogło być mowy o zwykłym fotelu dentystycznym. Przygotowano więc specjalny dwumetrowy stół operacyjny. Wążącego 500 kg tygrysa uspięno „na wszelki wypadek”, mocno związane łańcuchem i dwaj stomatolodzy z Los Angeles — przystąpili do dzieła.

Tygrysowi wyrwano zabrudzającą mu zamykanie paszczy i przy okazji zaplombowano dwa inne.

## Gdzie kupić Dzienniki Ustaw i Monitor Polski

Instytucje, zakłady pracy i nabywcy indywidualni, poszukujący pojedynczych egzemplarzy Dziennika Ustaw PRL i Monitora Polskiego — Dziennika Urzędowego PRL, bieżących i z ostatnich dwóch lat (1985—86), mogą, w naszym regionie, kupić je w urzędach wojewódzkich w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 3 i Suwałkach przy ul. Lenina 13 oraz w siedzibie Sądu Wojewódzkiego i Rejonowego w Białymstoku, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1. Egzemplarze archiwalne można nabywać w Wydziale Administracji Wydawnictw Urzędu Rady Ministrów, ul. Powiśńska 69/71, 00-979 Warszawa, tel. 42-14-78; 694-67-59.



## Ostatni szczęściarze

30 stycznia 1987 r. w Oddziale Wojewódzkiego NBP w Bydgoszczy przeprowadzono ostatnie losowanie premiów w postaci samochodów osobowych na bony samochodowe PKO o wartości nominalnej 20 tys. zł, wystawione na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

W wyniku losowania w województwie białostockim premie przypadły posiadaczom bonów samochodowych: BS 1477 — Trabant, BS 3740 — Trabant, BS 105768 — Trabant, BS 1057286 — FSO 1500, BS 1051538 — Trabant. W województwie łomżyńskim samochód marki „Trabant” wylosował właściciel bonu o numerze BS 9072.

Natomiast w województwie suwalskim premie w postaci samochodów osobowych wy-

## Partia wysłucha i pomoże

Nie ma dnia bez listów i osobiste zgłaszanie wniosków lub skarg. Sekretarze i pracownicy Instancji partyjnych przyjmują setki interesantów. W przeważającej większości są to ludzie bezpartyjni, którzy uważają, że poprzez PZPR zdołają załatwić swoje niełatwe problemy.

Śród 1841 listów, które w roku ubiegłym wpłynęły do komitetów partyjnych w Białymstoku, tylko co dwunasty nadawała była członkini partii. Najwięcej listów przysłał mieszkaniec stolicy województwa. Stosunkowo często pisywali swe sprawy także mieszkańcy Bielska Podlaskiego, Hajnowki, Siemiatycz, Michałowa i Łochowa. Nie ma gmin, z której nie wpłynęłyby do partii choć kilka lub kilkanaście listów.

## JEDNI PISZA, DRUDZY PRZYCHODZĄ

Autorzy korespondencji o charakterze refleksyjnym dzielili się poglądami, że społeczeństwo akceptuje intencje partii i rządu, ale oczekuje, by nie były one deformowane przez niższe szczeble władzy. W niejednym liście powtarzały się samokrytyczne opinie, że wskutek niedostatku świadomości obywatelskiej jestesmy za mało gospodarni i odpowiedzialni w wypełnianiu obowiązków.

Listów do partii wpływa dużo, ale jeszcze więcej ludzi przychodzi, aby osobiście porozmawiać, przedstawić poglądy, poskarżyć się, podzielić się kłopotami.

W roku ubiegłym Komitet Wojewódzki PZPR odwiedził 1036 interesantów, zaś w komitetach miejskich i gminnych przyjęto w sumie 4315 obywateli Białostockich. Szczególnie duży wzrost liczby interesantów odnotował Komitet Miejski w Białymstoku, który w roku ubiegłym odwiedził 1133 osób (dwa razy więcej niż przed rokiem).

Zarówno nadawcy listów, jak i osoby zgłaszające się do komitetów interesowały się najczęściej w imieniu własnym. Proszą partię o pomoc w poprawie warunków mieszka-

niowych, polepszeniu stosunków w miejscu pracy, umożliwieniu kupna środków do produkcji rolnej.

## KOMU KLUCZ?

Najczęściej na kartach listów pojawiał się problem mieszkaniowy. Na ogół były to prośby o przyspieszenie

# Jak coś zagraża to do sekretarza

przysłać mieszkańców spółdzielczych lub komunalnych. W skargach społecznych komisji mieszkaniowych w lokalach osób ubiegających się o przydział, przynajmniej mieszkaniec dzieciom rodziców mających własne domy.

Ponieważ powtarzały się narzekania na arogancję obsługi interesantów przez pracowników administracji osiedli spółdzielczych, przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego trafili anonimowo śladem kilku listów i stwierdzili słusność stawianych zarzutów.

Jak niedoskonały jest system informacji o faktycznej sytuacji mieszkaniowej, skoro dopiero pod wpływem sygnału od nadawcy listu wyszło na jaw, że pracownicy niektórych instytucji mają podwójne mieszkania — oprócz lokali służbowych także „M” w spółdzielczych osiedlach.

Prawdopodobnie w przyszłych latach zmniejszy się wpływ skarg w sprawach mieszkaniowych, ponieważ od li-

stopada ubr. weszły w życie bardziej precyzyjne kryteria uprawnień do przyspieszonego przydziału — mieszkania. Aktualna natomiast pozostała obawa, że niedostatek w pracy Urzędu Spraw Lokalnych, a szczególnie o pieszka realizacja eksmisji, będą nadal powodować napływ skarg.

Niezadowolone społeczne budzą też skutki stosowania kryterium, iż prawo do mieszkania kwaterunkowego przysługuje wyłącznie rodzinom o minimalnych dochodach (w ubr. 5400 zł na osobę). Ko-

pijaństwo w zakładzie tylko w dwóch przypadkach udało się potwierdzić w postępowaniu wyjaśniającym naruszenie ustawy.

Problem picia wódki zgłaszano również podczas bezpośrednich przyjęć interesantów. Jedną z przyczyn spożywania alkoholu są zbyt tolerancyjni portierzy i dozorczy. Również dyrektorzy mają za miękkie serce. Na przykład w drohickim oddziale Siemiatyckich Zakładów Obojętności na przebywanie w stanie nietrzeźwym ukarano pracownika przeniesieniem na... równorzędne stanowisko.

W roku ubiegłym odwiedziło Komitet Wojewódzki oraz instancje terenowe 1700 rolników. Większość z nich zgłaszała się w sprawie ziemi. W porównaniu z latami ubiegłymi mniej było skarg na usługi SKR, ostrzej natomiast wystąpił problem niedostatku węgla i materiałów pokrywających. Często niezadowolone rolników wywołuje zbyt biurokratyczne przedłużanie procedury przekazywania gospodarstw za rentę.

## MNIJ SKARG, WIĘCEJ ZADOWOLENIYCH

Listy napływające do partii świadczą o zaufaniu obywateli. Jest to optymistyczny przejaw nastrojów społecznych, ale i duże dla partii zobowiązanie. Dlatego też każdą korespondencję czyta się z uwagą i szybko podejmuje konkretne działania. To umacnia więź partii ze społeczeństwem.

Spójrzmy jednak i na drugą stronę medalu. Skargi wykazują, iż jest sporo drażliwych i niezadowolonych, które muszą być wysłuchane. Z myślą o uzyskaniu lepszych wyników w załatwieniu interwencji obywateli partia chętnie korzysta z pomocy IRCh.

Polityczna okazuje się też współpraca ze środkami masowego przekazu. Działalność Komitetu Wojewódzkiego partii doskonale sekunduje poranna audycja redaktora Zygmunta Brzozowskiego „Listy, sprawy, interwencje” w programie lokalnym Polskiego Radia. Podobną rolę spełnia również „Gazeta Współczesna”, publikując popularną rubrykę „Prawnik radzi”, w której mec. Zenon Młynarczyk zapoznaje Czytelników z problemami rolniczymi, w tym z „urzędami, lub w miejscu pracy.

Słowem — obywatel nawet w najtrudniejszych problemach może liczyć na pomoc partii i jej sojuszników. Każdy list lub osobista interwencja to impuls do działania, do naprawy zasygnalizowanego zła.

HELENA VANEK

## CO BOLI ROLNIKÓW?

Mieszkańcy wsi skarżą się na różne wiejskie bolączki. Wielu prosi partię o pomoc w nabyciu maszyn, szczególnie koparek i kosiarek. Nie są zadowoleni z cen uzyskiwanych za zbierane towary. Jednostki dostawców mleka skarżyło się w roku ubiegłym na zaniżanie zawartości tłuszczu. W czterech przypadkach kontrola potwierdziła słusność zarzutów stawianych w listach. Np. zlewniarnia w Ostrowkach (gmina Zambrow) dopisywała do swego konta po kilkanaście litrów mleka, które dostarczały inni rolnicy. Sprawa skończyła się zwolnieniem nieuczciwych pracowników, ponadto zajęły się nią organa ścigania.

Stosunkowo często pojawia się w listach problem zaniechania urządzeń melioracyjnych. Skargę taką złożył m.in. rolnik z Wygonowa w gminie Boćki.

Mieszkańcy wsi rzadziej sięgają po pióro. Wolą osobiście przedstawiać swoje bo-

## PRACA NI TYLKO DLA ZAROBKU

Co się dzieje za bramą zakładu, nie bardzo chcą ujawniać nawet nadawcy listów, skoro niemal co trzeci autor wolał uniknąć podpisu. Najczęściej tematem skarg nie są zwolnienia z pracy, ale sygnały o złej organizacji produkcji i innych nieprawidłowościach. Z osmiu listów o-

# Pożegnanie „banderozy”

Ciąg dalszy ze str. 1

wym „majątkiem”, myśląc o jak najlepszym jego zagospodarowaniu. Jako traktorzysta, sam o to zadba. Kierowcę Andrzeja Krystosiaka namówił brat, a przez niego na prezencie ślubnym przydzielił dla zachęty mieszkanie. Z powodu mieszkania do Czyżewa-Rusi przyjechali jeszcze z Leszczyńskiego — Piotr Rutka, a z Zambrowa — Tadeusz Łojek. Za M-4 z wszystkimi wygodami w należącym do RSP bloku płaci się 565 zł. Kto żąda mniej?

Do Czyżewa-Rusi wybraliśmy się w wolną sobotę. Główna księgowa i zarazem jedyną pracownicą spółdzielczej administracji Jadwigę Oldakowską zajęta była rozliczaniem rocznych wyrośnięć plac. Sumy do wypłaty znacznie przekraczały sto tysięcy na osobę, co zdaniem prezesa Lucjana Kowalewskiego pozwolił tym najmłodszym umieblować się, kupić telewizory (gdymy znaleźli się w sklepach) i co tam kto chce. Ponieważ rok był urodzajny, dochody obfitowały dla spółdzielczych kasy, toteż nie tylko będą wyrównania plac, ale ponadto

powiększy się rezerwa na wypadek niepogody.

— Jeśli utrzymujemy się tylko z tego co urodzi ziemia — to słowa prezesa musimy mieć zapis, który umożliwi przetrwanie trudniejszego roku.

Spółdzielnia uprawia 153 ha. Dawniej tuczyła brojlery. Po remoncie kurkier zamieniono na tuczarnię trzody, która ostatnio, wraz z hodowlą bydła, zapewnia 50 procent dochodów. Reszta — to wynik intensywnie uprawy zbóż. Biznes czysto rolniczy. A że kręci się wokół niego jedynak, wystarcza zajęć zarówno na „wolne” soboty, jak i niedziele. W tę ostatnią wywołano obornik, transportowano do magazynów pasze, jak zwykle pracowali chłwie, tylko mechanik Nowacki miał trochę spokoju.

Prezes Kowalewski zatrudnił się w czyżewskiej spółdzielni jakby na przekór sobie. Kiedy zjawił się tu w 1974 r. ustąpił: „rozejrzyjcie się, czy rzeczywiście trzeba tę spółdzielnię rozwijać”. Nie wiadomo, czy na jego decyzję zaważyły obiektywne oceny, czy subiektywna potrzeba sprawdzenia się — w każdym razie za do-

bry znak wziął dumną nazwę „Zwycięstwo”. Do rozwijania, jak wówczas mówiono, „banderozy”, nie doprowadził. W historii wiejskiej spółdzielczości rolniczej było to drugie zwycięstwo. Pierwsze nastąpiło na początku lat sześćdziesiątych, kiedy do walki z posiadaczami rozparcelowanego majątku wystąpiła jeso dawna właścicielka. Zjednoczyli się, by bronić tego co już uznali za swoje. Dziedzicze, jak mówią, chodzili o pieniądze, nam — o ziemię.

Z dumą podkreśla dorocznicy Krystyna Wykowska, szefowa spółdzielczej komisji rewizyjnej: „Zwycięstwo” dziś nie jest na pierwszym miejscu w województwie, ale trzymamy się mocno. Plony zbóż (około 30 q/ha) lokują ją w pierwszym czworcie. Stabilizuje się gospodarka, rosną dochody, co z kolei zespala na pracy.

— Na walnych zebraniach wszyscy są równi, często wytykają sobie nawzajem potknięcia, a jak nie daje to efektów podejmowane są decyzje o wykreśleniu obiboków z listy członków. (2)

## Na kruchym lodzie

Tu i ówdzie słychać już raczej o „wielkiej wodzie”, a my mamy ochotę zająć czytelnikom kilka chwil sprawami — zdaje się — całkiem jeszcze zimowymi. Nie są to bynajmniej jakieś styczniowe remanenty. Idzie bowiem o życie, tych „co na lodzie”. Lodu jeszcze pełno na rzekach i jeziorach w regionie. Kilka tygodni temu był on grubszy i pozwalał na bezpieczne po nim się poruszanie. Dzisiaj jest inaczej, ale chętnych do spacerów, wędrowania czy ślizgawki wciąż nie brakuje. Dlatego też proponujemy kilka porad doświadczonemu ratownikowi wodnego ANTONIO ROMANA.

# Nie trzymajcie rąk w kieszeni

Niezbędne — przed każdym wejściem na lód — jest sprawdzenie jego grubości. Pomiar czynione jeszcze kilka dni temu mogą okazać się zawodne, sprawdzać więc trzeba każdorazowo. Kolejna zasada, to niewchodzenie na lód w pojedynkę. Ale — jeśli wychodzimy grupą, tym bardziej nie wolno doprowadzać do tzw. miejscowego przeciążenia pokrywy lodowej.

Eachowcy radzą — nie należy trzymać rąk w kieszeniach. I nie jest to wcale wymóg elegancji, lecz bezpieczeństwa. Wolne ręce dają większą szansę utrzymania równowagi i — w razie wypadku — szybszego reagowania.

Generalnie zaś strzeżmy się lodu w okolicy ujścia rzek, kanałów, spływu ścieków, w pobliżu budowli wodnych. Dla wdzięku rada: szczególnie niebezpieczne są miejsca silnych prądów wody, okolice większych wahań poziomu wody w rzec lub jeziorze (na ogół wdzięku wiedzą, gdzie to jest).

Najbardziej zdrajcą bywa obecnie śnieg. To on uniemożliwia dostrzeżenie rys, pęknięć, które są sygnałem nakażującym rezygnację z wejścia na lód. Inny znak zagrożenia, to trzeszczenie...

Bywa jednak, że mimo ostrzeżeń zdarzy się komuś znaleźć w sytuacji dramatycznej. Cóż wówczas? Po pierwsze — spokój i opamiętanie, żadnych gwałtownych ruchów, chaotycznego działania. Trzeba zwłaszcza zapobiec wpadnięciu pod lodową taflę. Najskuteczniejszym sposobem jest szybkie przyjęcie pozycji „na płask” z rozstawionymi szeroko rękami i nogami. Idzie o rozłożenie



Kierowca Andrzej Krystosiak, który w Czyżewie pracuje od pięciu lat, mówi o dawnych czasach: nie było wozu, tylko koń, i to z porwanym chomątem.

## Demony naszych lasów

Wszędzie słyszy się nawoływania do ochrony środowiska naturalnego, ponosi się wielkie nakłady finansowe. Ale są tacy, którym te sprawy są obojętne. Do nich trzeba zaliczyć Fermę Tuczy Trzody Chlewniej w SOBOLEWIE podległej PGO Ignatki. Lasy położone na pograniczu wsi Kuriany i Sobolewa są systematycznie niszczone. Niedawno (10 lutego) zostały tu wyrzucone odpadki ze śmietników bloków zakładowych. Skrzyżowanie dróg do Kurian i Kamionki jest dosłownie usłane różnymi papierzykami.

Odnoszę wrażenie, że estetyka i wygląd otoczenia nie interesują tu nikogo. Ba, dewastuje się przyrodę.

Tyle co do „techniki” wydosławiania się z zagrożenia. Jest jednak kilka zaleceń medycznych. Po pierwsze — tonąć nie powinno w wodzie wykonywać silnych, energicznych ruchów rękami i nogami. To powoduje dodatkowe oziębianie organizmu (kontakt z coraz to nowymi „falami” zimnej wody). Prócz tego wzrastające napięcie mięśniowe może prowadzić do bardzo groźnych przykurczów (czy też skurczów jak się potocznie mawia).

Ratujący się z opresji nie powinien unosić nad powierzchnię wyciągniętych (do góry) rąk, ani też starać się za wszelką cenę trzymać jak najwyżej głowę nad wodą. Prosty to sposób, aby za moment nastąpiło niebezpieczne zanurzenie. Cóż, i w tym przypadku działa prawo Archimedeasa, które czyni taką głowę czy rękę nad powierzchnią wody relatywnie cięższą od zanurzonych części ciała.

To wszystko, o czym dzisiaj piszemy, WOPR-owcy określają jako „postawę samoratowniczą” tonącego. Bardzo jest ona ważna, zwłaszcza w pierwszej fazie wypadku. I niełatwa do zachowania, bowiem przecież czasem instynktownym zachowaniem — jak chociażby nakaz trzymania głowy jak najniżżej nad wodą... Dlatego m.in. postanowiliśmy podjąć tę publikację.

Oczywiście, może okazać się niezbędną pomoc innych osób. Również one powinny zachować się rozsądnie i postępować umiejętnie. Ale o tym — w drugim odcinku.

ANTONI ROMAN

## Listy do redakcji

## Krasomówcy

Bardzo często słyszę przypadkowe rozmowy nastolatków czy to w autobusie, czy na ulicy, którzy wprost kłamią o „krasomówczości”. Co kilka słów, a z idealami i zasadami moralno-etycznymi, które na prawdę przynajmniej satysfakcję i dumę.

Przepraszam, że w tak krótkim liście, pozwoiliam na tyle pytań. Wypłynęły one po prostu z potrzeby chwili.

ZOFIA B.  
Białystok  
(nazwisko znane red.)

## Po zatruciu Biebrzy

Wracam do zatrucia rzeki Biebrzy. Pisalem o tym niedawno w „GW” wydrukowała mój list. Dziękuję! Nie mogę jednak pozostawić obojętny wobec stanowiska w tej sprawie niektórych urzędów i instytucji, typowo z biura. Wprawdzie Prokuratura Wojewódzka informuje, iż poleceno Prokuraturze Rejonowej w Sokółce wszczęcie postępowania przygotowawczego, to jednak wolałbym usłyszeć coś bardziej konkretnego. A więc — jakie przedsięwzięcia środki zapobiegające dalszym zanieczyszczeniom rzeki, kiedy powstaje się oczyszczalnie ścieków oraz szerzej na temat ukarania winnych zatrucia Biebrzy.

Jeśli chodzi o budowę oczyszczalni, magiczna — moim zdaniem — wydaje

się data jej zakończenia. Mówi się o październiku 1989 r. A co z poślizgiem? I co zostanie rzeki w ciągu tych lat?

Liczę również, iż wnikiwe śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Sokółce oraz RUSW w Dąbrowie Białostockiej ujawnia winnych nieprawidłowości przy budowie drugiego zbiornika zastawowego-osadowego. Okazał się on zwykłym niewypałem. Za — jakie przedsięwzięcia środki zapobiegające dalszym zanieczyszczeniom rzeki, kiedy powstaje się oczyszczalnie ścieków oraz szerzej na temat ukarania winnych zatrucia Biebrzy.

Jeśli chodzi o budowę oczyszczalni, magiczna — moim zdaniem — wydaje

TOMASZ BUREL  
Dąbrowa Białostocka

## Kwadratura globulki

Gdy przeczytałam tytuł artykułu „Globulki o szumie noworodka” omal nie krzyknęłam z radości. Narzecze ktoś pomyślał o nas, kobietach i tej... palące potrzebie. Po przeczytaniu tekstu — nie byłam już taka zadowolona. Została tu bowiem potwierdzona jedynie smutna rzeczywistość. Przede wszystkim — gdzie się podziały te nasze globulki? Pamiętam czas, gdy ten środek antykoncepcyjny można było kupić wszędzie: w automacie, za kurtyną przymierzalni odzieży w sklepie i w innych dyskretnych miejscach. Dziś pozostał — nie

nie warty acz droższy środek — „Globulki” o szumie noworodka — omal nie krzyknęłam z radości. Narzecze ktoś pomyślał o nas, kobietach i tej... palące potrzebie. Po przeczytaniu tekstu — nie byłam już taka zadowolona. Została tu bowiem potwierdzona jedynie smutna rzeczywistość. Przede wszystkim — gdzie się podziały te nasze globulki? Pamiętam czas, gdy ten środek antykoncepcyjny można było kupić wszędzie: w automacie, za kurtyną przymierzalni odzieży w sklepie i w innych dyskretnych miejscach. Dziś pozostał — nie

L. D.  
Głizko  
(nazwisko znane red.)

## Trudna sprawa

W ostatnim czasie wielu mieszkańców dzielnic domków jednorodzinnych podjęło w czynie społecznym (przy dużych własnych nakładach finansowych) trud doprowadzenia gazu ziemnego do swoich domostw. W przewidzianej części są to inwestycje na ukończeniu, ale na przeszkodzie stoi brak urządzeń grzewczych, a szczególnie pieców gazowych centralnego ogrzewania. Zgłoszone do Przedsiębiorstwa Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi Oddział w Białymstoku potrzeby realizowane są latami. Narazie to inwestorów na przekroczenie terminu zaistnienia urządzeń dostarczanych przez Mazowieckie Zakłady

Gazownictwa, a jak głosi plotka — nie będą one przedłużane. Spowoduje to zmarowanie wysiłku włożonego w doprowadzenie rur gazowych do budynków.

Tak więc brak pieców uniemożliwia zakończenie prac i korzystanie z gazu. Kupienie gazowego pieca c.o. z ogłoszenia oprócz wygórowanej ceny niesie konieczność jego legalizacji. Ponadto Izba Skarbowa dodatkowo pobiera podatki. Czy w ten sposób działając usprawniamy gospodarstwo paliwowe kraju?

MIROSLAW S.  
Białystok  
(nazwisko znane red.)

## Demony naszych lasów

Wszędzie słyszy się nawoływania do ochrony środowiska naturalnego, ponosi się wielkie nakłady finansowe. Ale są tacy, którym te sprawy są obojętne. Do nich trzeba zaliczyć Fermę Tuczy Trzody Chlewniej w SOBOLEWIE podległej PGO Ignatki. Lasy położone na pograniczu wsi Kuriany i Sobolewa są systematycznie niszczone. Niedawno (10 lutego) zostały tu wyrzucone odpadki ze śmietników bloków zakładowych. Skrzyżowanie dróg do Kurian i Kamionki jest dosłownie usłane różnymi papierzykami.

Odnoszę wrażenie, że estetyka i wygląd otoczenia nie interesują tu nikogo. Ba, dewastuje się przyrodę.

Tyle co do „techniki” wydosławiania się z zagrożenia. Jest jednak kilka zaleceń medycznych. Po pierwsze — tonąć nie powinno w wodzie wykonywać silnych, energicznych ruchów rękami i nogami. To powoduje dodatkowe oziębianie organizmu (kontakt z coraz to nowymi „falami” zimnej wody). Prócz tego wzrastające napięcie mięśniowe może prowadzić do bardzo groźnych przykurczów (czy też skurczów jak się potocznie mawia).

Ratujący się z opresji nie powinien unosić nad powierzchnię wyciągniętych (do góry) rąk, ani też starać się za wszelką cenę trzymać jak najwyżej głowę nad wodą. Prosty to sposób, aby za moment nastąpiło niebezpieczne zanurzenie. Cóż, i w tym przypadku działa prawo Archimedeasa, które czyni taką głowę czy rękę nad powierzchnią wody relatywnie cięższą od zanurzonych części ciała.

To wszystko, o czym dzisiaj piszemy, WOPR-owcy określają jako „postawę samoratowniczą” tonącego. Bardzo jest ona ważna, zwłaszcza w pierwszej fazie wypadku. I niełatwa do zachowania, bowiem przecież czasem instynktownym zachowaniem — jak chociażby nakaz trzymania głowy jak najniżżej nad wodą... Dlatego m.in. postanowiliśmy podjąć tę publikację.

Oczywiście, może okazać się niezbędną pomoc innych osób. Również one powinny zachować się rozsądnie i postępować umiejętnie. Ale o tym — w drugim odcinku.

Odnoszę wrażenie, że estetyka i wygląd otoczenia nie interesują tu nikogo. Ba, dewastuje się przyrodę.

Tyle co do „techniki” wydosławiania się z zagrożenia. Jest jednak kilka zaleceń medycznych. Po pierwsze — tonąć nie powinno w wodzie wykonywać silnych, energicznych ruchów rękami i nogami. To powoduje dodatkowe oziębianie organizmu (kontakt z coraz to nowymi „falami” zimnej wody). Prócz tego wzrastające napięcie mięśniowe może prowadzić do bardzo groźnych przykurczów (czy też skurczów jak się potocznie mawia).

Ratujący się z opresji nie powinien unosić nad powierzchnię wyciągniętych (do góry) rąk, ani też starać się za wszelką cenę trzymać jak najwyżej głowę nad wodą. Prosty to sposób, aby za moment nastąpiło niebezpieczne zanurzenie. Cóż, i w tym przypadku działa prawo Archimedeasa, które czyni taką głowę czy rękę nad powierzchnią wody relatywnie cięższą od zanurzonych części ciała.

To wszystko, o czym dzisiaj piszemy, WOPR-owcy określają jako „postawę samoratowniczą” tonącego. Bardzo jest ona ważna, zwłaszcza w pierwszej fazie wypadku. I niełatwa do zachowania, bowiem przecież czasem instynktownym zachowaniem — jak chociażby nakaz trzymania głowy jak najniżżej nad wodą... Dlatego m.in. postanowiliśmy podjąć tę publikację.

Oczywiście, może okazać się niezbędną pomoc innych osób. Również one powinny zachować się rozsądnie i postępować umiejętnie. Ale o tym — w drugim odcinku.

Odnoszę wrażenie, że estetyka i wygląd otoczenia nie interesują tu nikogo. Ba, dewastuje się przyrodę.

Tyle co do „techniki” wydosławiania się z zagrożenia. Jest jednak kilka zaleceń medycznych. Po pierwsze — tonąć nie powinno w wodzie wykonywać silnych, energicznych ruchów rękami i nogami. To powoduje dodatkowe oziębianie organizmu (kontakt z coraz to nowymi „falami” zimnej wody). Prócz tego wzrastające napięcie mięśniowe może prowadzić do bardzo groźnych przykurczów (czy też skurczów jak się potocznie mawia).

Ratujący się z opresji nie powinien unosić nad powierzchnię wyciągniętych (do góry) rąk, ani też starać się za wszelką cenę trzymać jak najwyżej głowę nad wodą. Prosty to sposób, aby za moment nastąpiło niebezpieczne zanurzenie. Cóż, i w tym przypadku działa prawo Archimedeasa, które czyni taką głowę czy rękę nad powierzchnią wody relatywnie cięższą od zanurzonych części ciała.

To wszystko, o czym dzisiaj piszemy, WOPR-owcy określają jako „postawę samoratowniczą” tonącego. Bardzo jest ona ważna, zwłaszcza w pierwszej fazie wypadku. I niełatwa do zachowania, bowiem przecież czasem instynktownym zachowaniem — jak chociażby nakaz trzymania głowy jak najniżżej nad wodą... Dlatego m.in. postanowiliśmy podjąć tę publikację.

Odnoszę wrażenie, że estetyka i wygląd otoczenia nie interesują tu nikogo. Ba, dewastuje się przyrodę.

Tyle co do „techniki” wydosławiania się z zagrożenia. Jest jednak kilka zaleceń medycznych. Po pierwsze — tonąć nie powinno w wodzie wykonywać silnych, energicznych ruchów rękami i nogami. To powoduje dodatkowe oziębianie organizmu (kontakt z coraz to nowymi „falami” zimnej wody). Prócz tego wzrastające napięcie mięśniowe może prowadzić do bardzo groźnych przykurczów (czy też skurczów jak się potocznie mawia).

Ratujący się z opresji nie powinien unosić nad powierzchnię wyciągniętych (do góry) rąk, ani też starać się za wszelką cenę trzymać jak najwyżej głowę nad wodą. Prosty to sposób, aby za moment nastąpiło niebezpieczne zanurzenie. Cóż, i w tym przypadku działa prawo Archimedeasa, które czyni taką głowę czy rękę nad powierzchnią wody relatywnie cięższą od zanurzonych części ciała.

To wszystko, o czym dzisiaj piszemy, WOPR-owcy określają jako „postawę samoratowniczą” tonącego. Bardzo jest ona ważna, zwłaszcza w pierwszej fazie wypadku. I niełatwa do zachowania, bowiem przecież czasem instynktownym zachowaniem — jak chociażby nakaz trzymania głowy jak najniż











## Jak rozkręcać spółdzielcze „kółko”?

## Od drewna do elektroniki

W dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej nie należą do rzadkości wypadki, kiedy kierownictwa przedsiębiorstw nie bardzo wiedzą, jak poradzić sobie z przestarzałym, chociażby częściowym, działaniem, aby osiągnąć większą rentowność, móc odpowiednio zapłacić ludziom — wreszcie — mieć szansę na rozwój. Zdarza się bowiem, że czasami trudno „pozbyc się” kontynuowanej od wielu lat produkcji, niebyle chętnie widzianej przez klienta: wyrobów czy usług drogiej, pracochłonnej, ale niemodnych, którymi rynek jest już nasycony.

Nie cierpi na to zarząd i załoga Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy w Wysokim Mazowieckim. Tam już od dłuższego czasu wiedzą, jak przestawić się na nowe rodzaje działalności, jak zwiększyć zysk, jak unowocześnić produkcję.

Na czym polega tajemnica? Przede wszystkim na ciągłym szukaniu czegoś nowego, co jest rentowniejsze od „dawnego”, stwarzające nowe perspektywy. Przebrano jeden z zakładów spółdzielni w Wysokim Mazowieckim. W dawnym zakładzie stolarskim, który niedługo przynosił obroty warto-

ści 15 mln zł rocznie znalazło zatrudnienie 60 osób (w tym — 50 kobiet). W kooperacji z Zakładami Ceramiki Radiowej „Ceram” w Warszawie powstała tu ceramiczne kondensatory monolityczne. W II kwartale br. zakład ma wytworzyć ok. pół miliona kondensatorów miesięcznie. Roczna wartość produkcji — ok. 100 mln zł. Spółdzielnia dała lokal i ludzi. „Ceram” — maszyny i oprzyrządowanie na zasadach dzierżawy i... interes już jest kręci.

W zakładzie WUSP w Szeptowie była niegdyś cegielnia. Wyczerpały się zapasy gliny i planuje się urzadze-

nie tam stolarni z prawdziwego zdarzenia (część maszyn przeniesiono z zlikwidowanego zakładu w Wysokim Mazowieckim). Tamże — przeszła „poślizgiem” na br. budowa magazynu, który częściowo finansowany jest z własnych środków. Wyniki wreszcie taka potrzeba, bo swego czasu dawny magazyn przeznaczony na pomieszczenia produkcyjne, w których powstają m.in. podzespoły do automatycznych central telefonicznych. Uznano wtedy, że więcej będzie z tego korzyści, niż ze składowania surowców i wyrobów.

Ubiegłoroczna produkcja i usługi osiągnęły wartość 600 mln zł (w br. planuje się o 100 milionów więcej). Z tej kwoty 50 mln zł stanowił zysk, a do podziału przeznaczono 22,5 mln zł. Dzięki temu możliwe było zakupienie m.in. „Robura”, „Nysy”, ciarki, dwóch przyczep i sekiar. Możliwe było też odpowiednie wynagrodzenie ludzi.

W zakładzie WUSP w Ciechanowie notowano wypadki ponad 30-tysięcznych pensji, wynagrodzenia w granicach powyżej 20 tys. zł nie należało do rzadkości. Podobnie jest w Szeptowie, gdzie zarobki sięgają 28 tys. zł.

W spółdzielni pracuje ponad 500 osób, od lat nie rośnie ilość pracowników administracyjnych, nie płaci się podatków od ponadnormalnych wynagrodzeń.

Wspomniane przedsiębiorstwo produkcyjno-kooperacyjne wysokomazowieckiej spółdzielni to tylko nieliczne przykłady inicjatyw. Ciągłe coś zmienia się na nowo, z biegiem lat przechodzi się stopniowo do elektroniki, elektrotechniki i optyki (współpraca z Państwowymi Zakładami Optycznymi w Warszawie); rośnie ilość kooperantów i to nie tylko w województwie, ale i w regionie. Rosną zyski i ilość miejsc pracy, o którą na tym terenie nie jest znowu tak łatwo.

M. PIEKAREK



Lucja Kosakowska i Henryka Ogórkowska prezentują jeden z wyrobów — męską piżamę.

## W zambrowskiej spółdzielni

## Małe też potrzebne

Zakład Odzieżowy Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy w Zambrowie mieści się w przestronnym pawilonie. W jego jasnych pomieszczeniach, przy standardowych maszynach pracuje ponad 20 krawców.

— Szyjemy konfekcję lekką z tkanin pozagatunkowych — przedstawia nam swoje gospodarstwo kierowniczka Lucja Kosakowska. Materiały otrzymujemy z łomżyńskiej „Narwi”. Nie są one oczywiście najwyższej jakości. Trzeba je dokładnie oglądać i sortować.

Mimo tych niedogodności mają one swoją zaletę, kupuje się je po bardzo niskiej cenie. Z tych resztek własnym sumptem tworzone są ciekawe wzory odzieży. Sprawne ręce zambrowskich krawców powielają potem koszule męskie, nocne, spod-

nice, zakłady, podomki, spodnie. Jeśli jest odpowiednia ilość materiału powstają też komplety pościelowe.

Oczywiście wyroby te nie mogą konkurować jakością z produktami znanych firm przetwarzających pełnowartościowe tkaniny. Mimo to, spółdzielnia nie narzeka. W ubiegłym roku produkcja z resztek miała wartość ok. 50 mln zł.

Zambrowska spółdzielnia szuka klientów przede wszystkim na targach. Obwoźne punkty sprzedaży pojawiają się regularnie w różnych punktach województwa. Również sporym wzięciem u klientów cieszy się sklep firmowy. (rb)

Fot. A. Chomicz

## W Suwalskiem

## Aby ułatwić życie

W Suwalskiem podjęto już wiele działań, których celem jest usprawnienie pracy urzędów i obsługi obywateli. Ograniczono m. in. ilość zbędnych zaświadczeń, które dotąd były wymagane przez niektóre instytucje m. in. nadleśnictwa, gminne spółdzielnie i spółdzielnie kółek rolniczych.

Urzędy administracji państwowej zostały wyposażone w opracowane przez ZUS i PZU informatory o sposobie i trybie załatwiania indywidualnych spraw obywateli. Wielu interesantów, zamiast udawać się do odległych miejscowości w celu uzyskania podstawowych informacji, może je uzyskać w urzędzie gminy. Ponadto wydłużono czas przyjęcia interesantów przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Niektóre z nich rozpoczęły świadczenie usług lokatorskich po godz. 18, inne uczyniły to w trakcie bieżącego roku, bądź też od początku przyszłego.

Wszystkim urzędom miast gmin zalecono wprowadzenie — stosowanej poprzednio tylko w niektórych urzędach — nowej metody rozdziału mieszkań z budownictwa komunalnego. Nowość polega na tym, że komisję mieszkaniową powołuje się w znacznej części spośród osób ubiegających się o mieszkania. Kryteria oceny warunków lokality poddawane są konsultacji na ogólnym zebraniu wszystkich tych, którzy złożyli wnioski o przydział. (m)

## ★ Alkohol ciągle obecny

## ★ W zakładach — wiele nieprawidłowości

## Czy jesteśmy zbyt łagodni?

Ze pijemy dużo — to dowodu nie wymaga. Pijemy jednak tam, gdzie — w myśl surowych zakazów — pić absolutnie nie wolno. I jest to proceder dość powszechny, jak się wydaje.

Niestety, tak — mówi kpt. Jan Kozikowski z Wydziału Prewencji WUSW w Suwałkach. — Praktyka wykazuje, że przypadki spożywania alkoholu przez osoby wykonujące czynności zawodowe w tym w zakładach pracy, są częste.

W 1986 roku ujawniono w woj. suwalskim 632 przypadki podejmowania czynności zawodowych przez osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu. O osoby te odpowiadał przed kolegią do spraw wykroczeń. Ponadto skierowano

349 wniosków o ukaranie z artykułu 43 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

— Sytuacja wygląda więc na „normalną”, nie odbiegając zbyt od tego, co było w latach poprzednich. Jak zaczął się ten rok?

— Niebyle zachęcająco. Świadczy o tym chociażby jeden tylko dzień — 10. lutego. W tym dniu, z inicjatywy naszego Wydziału przeprowadziliśmy kontrolę w niektórych suwalskich zakładach pracy, wspólnie z pracownikami Urzędu Wojewódzkiego. Odwiedziliśmy ponad pięćdziesiąt placówek.

Wyniki to min. ujawnienie spożywania alkoholu w pomieszczeniach służbowych na terenie Zakładów Zbojowych PZZ, podejmowania czynności zawodowych w stanie wskazującym na spożycie alkoholu (Rejon Eksploatacji Kruszywa i WKPR). Powszechnie jest złe zabezpieczenie mienia — otwarte bramy, nieszczerne ploty, obecność osób nie zatrudnionych po godzinach pracy, brak dozorców. Wiele też mówi o ucieczkach z miejsc pracy (chodzi o POM) palących na widok kontrolujących.

W wyniku ujawnionych nieprawidłowości skierowano cztery wnioski o ukaranie do kolegium do spraw wykroczeń, sporządzono siedem występów do jednostek nadzórnych, przesłano pięć rozpraw z dyrektorami bądź kierownikami zakładów pracy. (stk)

## Realna pomoc rzemiosłu

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu na deficytowe rzemiosło, władze miasta i gminy Ruciane Nida przygotowują się do budowy ciągu pawilonów handlowo-usługowych. Również o bok pawilonów jest możliwość wybudowania własnego domu. Ciąg ten będzie liczył prawie 30 działek.

Najbardziej potrzebni są: szewcy, regimistrzy, szklarze, fachowcy od naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, krawcy, ślusarze. Działki te również przewidziane są dla chętnych z poza terenu miasta i gminy. Kandydatom tym oferuje się pomoc w nabyciu działki i budowie pawilonu. (zp)

## Kłopotliwa ziemia

Mieczysław Sztabiński jest jednym z pierwszych goldpaskich osadników. Przyjechał tu z Frąckiem będąc jeszcze młodym. Natychmiast włączył się w nurt odradzającego się życia. Utrwalał władzę ludową na tym północnym skrawku Rzeczypospolitej, pracował zawodowo i społecznie. Do dziś jest cenionym działaczem partyjnym. Zagospodarował przydzielony mu domek i ponad hektarową działkę, którą otrzymał przed wielu laty, gdy jeszcze miasto nie odczuwało „głodu” terenów budowlanych.

Działka sprawiała mu ogromną radość. Po pierwsze dlatego, że wychował się na wsi i praca na roli nie była mu ani nowa, ani obca.

Po drugie — kilka wychowanych w miastach, do sporu zastrzyk do skromnego domowego budżetu.

Tak było do tego roku, ale jest już inaczej. Dziś ukończona działka stała się prawdziwym utrapieniem. Gdy stał na kolejkę po węgiel okazało się, że wykreślono go z listy przydziału.

Początkowo sądził, że to jakaś pomyłka. Poszedł więc do naczelnika miasta i gminy po wyjaśnienie. Okazało się, że wszystko jest w porządku. Może nie tyle w porządku, ile zgodnie z przepisami wydany przed laty przez ministra.

Wyjaśniono, że Sztabińskiemu nie należy się „miejski” przydział węgla do ogrzania domu, bowiem w rozumieniu przepisów prawnych... jest rolnikiem, a nie pracownikiem gospodarki społecznej i jako taki, węgiel może otrzymać tylko w zamian za produkty rolne sprzedane państwu.

Praktycznie oznacza to, że

Sztabiński nie dostanie węgla znikąd. Ma hektar ziemi, więc nie jest „mieszcuchem” i z tego tytułu węgiel mu się nie należy. Z kolei mikro-kapitał gospodarki rolnej nie pozwala na wyhodowanie tylu świń, aby móc sprzedać je państwu i w zamian kupić cztery czy pięć ton węgla. Sytuacja bez wyjścia.

Sztabiński już dawno pogodził się z tym, że nie dostaje kartej na mięso. Hoduje trzy świnki rocznie, więc bez karkówek mięsa może się obejść. Ale dlaczego miałby marznąć w mieszkaniu?

Czy jest to kara za to, że cały swój wolny czas poświęca pracy na działce gdy inni jeżdżą na wycieczki zagranicę? A może kara go za to, że nie występuje w kolejkach przed sklepem mięsny?

Sztabiński — długoletni działacz społeczny — niestety nie może zrozumieć. My też nie rozumiemy, ale wierzymy, że w sprawie nieuczyniowego przepisu wypowie się ktoś z odpowiedniego ministerstwa, bo takich Sztabińskich jest w Polsce wielu.

E. PIETRUSZKIEWICZ

## Pilot „odnowiony”

Niedawno informowaliśmy o zmianie, jaką dla młodych podróżników zaproponował Klub Pilotów Wycieczek — Zagranicznych Istniejący przy Biurze Turystyki Młodzieżowej „Jugendtur” w Suwałkach, ul. 22 Lipca, do 20 lutego, lub zawiązać w progi tego biura 21. bm. o godz. 11. Tego dnia odbędzie się wspomniana weryfikacja. (jn)

Klub chciałby uaktywnić również ludzi posiadających uprawnienia pilotów wycieczek zagranicznych (niekiedy zapewne od wielu lat wydawanych przez GKKT, lecz z różnych względów z nich nie korzystających. Być może obecnie pragnęliby oni wyruszyć na turystyczne szlaki. Jest to możliwe. W najbliż-

## Sport w ZSMP

W Suwałkach podsumowano współpracę z „Najbardziej sportowioną instancją ZSMP” w 1986 r. Uczestniczyli w nim 23 zarządy miejskie i gminne (znaczenie mniej niż w 1985 r.). Popularnością cieszyły się przede wszystkim turnieje tenisa stołowego i piłki nożnej.

W eliminacjach wojewódzkich, przy stołach pingpongowych, stanęło dziesięć reprezentacji poszczególnych instancji. Zwyciężyła drużyna z Elku. W finale centralnym wywalczyła ona dwunaste miejsce na czterdziestu startujących reprezentacji. Elku może pochwalić się także największą ilością imprez sportowo-rekreacyjnych m.in. turniejów i biwaków.

W trakcie trwania współpracy zbudowano również klub boisk w Lesku koło Oleka i Białej Piskiej.

W końcowej punktacji najbardziej sportowioną okazała się elcka instancja ZSMP. (jn)



Zdzisław Tur szyje zastony.

## Turniej rodzin w Łomży

W najbliższą niedzielę (22 bm.) o godz. 11 w sali Liceum Ekonomicznego w Łomży rozpocznie się trzeci już „Turniej rodzin”, którego organizatorem jest Zarząd Wojewódzki TKKF.

Przed dwoma laty w turnieju zwyciężyła rodzina Płonów, w ubiegłym — rodzina Ostaszewskich, obie z Łomży. Czy w tym roku łomżyńskie ponownie sięgną po pierwszą nagrodę? Zobaczymy. Przeprowadzono już eliminacje miejskie w Łomży i Kolnie. Wiadomo więc, że w niedzielnych finałach rywalizować będą rodzina Wiesława Brzeziaka z Łomży oraz — już po raz drugi państwo Halina i Kazimierz Andrzejewscy z Kolna, wspomniani przez syna Wojtkę.

W programie turnieju obok konkurencji sportowych — najbardziej widowiskowych — znalazła się też zagadka, a oddech organizatorom i dodatkowe atrakcje widzom dostarczą występy artystyczne i pokazy karate. (jtb)

Historycy do tej pory nie są zgodni czy Elk stał się miastem w 1425 roku czy w 1435. Mimo to stare kroniki prezentują jego wygląd na rycinie: zamek na wyspie, a obok — za zwodzonym mostem, gród o zwartej zabudowie. Wierna kopia starej ryciny zdobi obecnie ścianę główną hali elckiego Domu Kultury. (nic)

Fot. Andrzej Kamiński

## Bal przebierańców

Karnawał trwa. Z ciekawą propozycją adresowaną do młodzieży wyszedł suwalski klub olimpijski. W ubiegły piątek urządzono dyskotekę połączoną z balami przebierańców. Zabawa była wesoła, tętniąca muzyką. Wśród uczestników przekazano na fundusz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podobna impreza odbędzie się w najbliższy piątek, 20 bm. o godz. 18. (tm)

„Kochana redakcjo, pragnę za twoim pośrednictwem serdecznie podziękować za pyszną gościnę w restauracji „Kameralna” w Łomży. Przeżywałam w waszym mieście wówczas, gdy były bardzo silne urozy. Serdecznie i ciepło z jakim zostaliśmy przyjęci w restauracji, spowodowało, że łatwiej nam było przetrwać te ciężkie dni.

Stanisław Zawistowski, Wrocław.

Ważutkim korytarzyku zapieczętowanego do pokoju kierowniczki Cecylii Sawickiej, ulatują męczące zapachy. Przez okienko, w przestrzennej kuchni widać porządkowane na stołach mięso, warzywa, ziemniaki. Kucharki uwiązują się jak w utropie. Szefowa Krystyna Sobocińska spogląda nerwowo na zegarek. Do obiadu pozostały dwie godziny, więc nerwowka jest niepotrzebna. Zdzęta, musza zdążyć.

Pani Cecylia skurą obszywa obrusy. Tak to już jest, że na własną krawcową restauracji nie stać, a porządek musi być. To przecież pierwsza kategoria. Ale pani Cecylia nie narzeka. Spędziła w łomżyńskiej gastronomii 22 lata i niejednemu przeżyła. Najpierw była bufetową w „Satyrze”, potem przeniosła się do „Balbinki”, była kalkulatorem w jadalni „U Matysiaków”, kierowniczka stołówki w ZPZB „Narew”. W 1976 r. otrzymała angaż kierownika jednej z najlepszych restauracji w regionie. Tak, tak minęło właśnie 11 lat.

— Pamiętam pierwsze pobyty — tysiąc dwieście złotych. Jaka to była radość. Swoje pieniądze, choć ciężko, znacznie ciężiej pracowało się niż dzisiaj, to człowiek nie

nudził się. Szybko polubiłam swoją pracę i mimo wielu przeciwności i kłopotów — do dziś darzę ją ogromnym szacunkiem. Dla pani Cecylii najważniejsze jest, aby konsument był zadowolony. Mogą ją na przykład chwalić zwierzętami, że pracuje dobrze, ale jeśli widzi skrzywioną minę konsumenta — wie, że gdzieś coś nie zostało dopilnowane. Inna sprawa, owoch krzywych min nie jest ostatnio wiele. Niektórzy dekurwują np. to, że obecnie w „Kameralnej” w godz. 13—17 piwo podaje się tylko z obja-

tylko jednej pijalni piwa z prawdziwego zdarzenia?

Na wrzającą wodę leje się piwo, dodaje mąkę ziemniaczaną, żółtka i cukier. Podawać można na stół z białym serem. To nowa specjalność zakładu — zupa piwna. Co jeszcze dziś w jadłospisie? Kremy warzywne, schabowy, wiatrówka, flaki, pulety, ryby, drób, wołowina. Samych zimnych przekąsek jest aż osiem. Nie ma siły, żeby człowiek nie wybrał czegoś dla siebie. I ludzie wybierają. Bywa, że dziennie wydają ponad

300 obiadów. Wszystko — własnej produkcji. W kuchni pracuje dwadzieś osób. Szefowa zarabia 12,5 tys. zł, pozostaali pracownicy 8,5—9,6 tys. zł. Kelnerów jest osiem. Pobory — w granicach 9 tys. zł. Lokal pierwszej kategorii, śródmieście, światek, piątek, do późnych godzin nocnych. Więc Cecylia Sawicka w domu gotować bardzo nie lubi. I gościem jest w domu. Przepada za zupą mleczną z ryżem lub makaronem.

Szefowa — Krystyna Sobocińska i bufetowa — Zofia Łukasiewicz w „Kameralnej” są od początku. To byli najlepsi wówczas lokali w mieście. Cieszyli się doskonałą opinią. Potem, przez lata owa opinia nabierała różnych odcieni, choć czyni się wszystkim, aby utrzymać jak najlepszą. Ludzie pracują, bo lubią swoją pracę. Nauczyli się trzeźwo rozmawiać z pijanymi. Widzą kto może dziś „buchnąć” tyłki, kielszki lub szklanki.

„Bardzo dziękujemy kierownictwu zakładu i pracownikom za smaczny posiłek spożyty w miłej atmosferze. W dzisiejszych czasach spotyka się to coraz rzadziej. Zagoszczymy tu z przyjemnością ponownie”

J. Derejko, Pisz” (klos)

## SPORT

## Przygotowania do biegów

## na pełnych obrotach

## 1400 dziewcząt i chłopców

## na przełajowych trasach

## Czerwonego Boru

12 kwietnia w Czerwonym Borze rozegrane zostaną finały krajowe Igrzysk Młodzieży Szkolnej, XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i mistrzostw Polski juniorów w biegach przełajowych. Na starcie zobaczymy ponad 1400 dziewcząt i chłopców wyłonionych z eliminacji strefowych. Młodzież tworzyć będzie około 400 trenerów, działaczy i nauczycieli w. Zapowiada się olbrzymia impreza jakiej dotąd w woj. łomżyńskim nie oglądano. Ambicją organizatorów jest zapewnienie wszystkim uczestnikom jak najlepszych warunków, aby Łomża opuszczała z bagażem miłych wrażeń.

Wczoraj odbyło się w KW PZPR drugie posiedzenie komitetu organizacyjnego. W obradach uczestniczyli i sekretarz KW partii — Mieczysław Czerniawski, który objął kierownictwo nad tą imprezą. Przewodniczący 5 komisji: propagandy i informacji, krawcowania i wyżywienia, o twarcia i zamknięcia zawodów, sportowej oraz centralnej recepcji imprezy złożył sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. Omówiono także wiele problemów, szczególnie sprawy wyżywienia i zakwaterowania.

Zawody otrzymają bogatą oprawę. 11 i 12 kwietnia Łomża i Czerwony Bór zostaną kolorowo udekorowane obeliskami emblematami i hasłami. Uroczyste otwarcie odbędzie się 11 kwietnia w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Przewidziane są występy regionalnych zespołów oraz wystawa o charakterze sportowym. (det)

## Bojerowy festiwal na jez. Niegocin

W najbliższych dniach jezioro Niegocin zabłaski od żagli. Głównie jest bowiem gospodarzem kilku zawodów rangi mistrzostw województwa łomżyńskiego. A że odwilż zbytnio nie wpłynęła na grubą taflę lodu, imprezy te powinny dojść do skutku.

Najpierw, 19—20 bm. o medale mistrzostw Polski rywalizować będą juniorzy do lat 21. Po nich 21—22 bm., wystartują finaliści XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Przez kolejne dwa dni będą się zaś odbywać regaty o Puchar Ministra Oświaty i Wychowania. Na początku marca Główny sędzia natomiast najlepszych żeglarzy lodowych z naszego kraju. Na jez. Niegocin stoczą oni walkę o tytuł mistrza Polski seniorów. Zawody te przeprowadzone zostaną w międzynarodowej obsadzie. Być może zobaczymy na starcie uczestników mistrzostw Europy, którzy organizuje Szwecja. Champaionem Starego Kontynentu miał się odbyć w RFN, ale ze względu na złe warunki atmosferyczne przeniesiono go w okolice Göteborga. Turcy też stawali się naszą krajową czołową, a wśród nich Władysław Stefaniak (MKS Mikołajki), (dka)

## Pierwszy gong bokserów Mazura

Tydzień temu rozpoczęły się rozgrywki o wejście do II ligi bokserkiej. Mazur Elku przelotowo pierwszy mecz. Do laty przystąpi w najbliższą niedzielę. Hicanie zmierza się o godz. 11 w Rzeszowie z miejscową Stalą.

Rywal trudny, ale w elckim zespole panuje dobry nastrój. Wszyscy solidnie trenowali, są dobrze przygotowani. Do Rzeszowa Mazur wyjeżdża w najmocniejszym składzie. Na tamtejszym ringu wystąpią m.in. Tytusiewicz, Sulima, Bukowski i Jaworski. (dk)

## Zimowy turniej piłkarski w Giżycku

Po raz kolejny działacze głyckiej Mazur organizują z okazji rocznicy wyzwolenia miasta zimowy turniej w piłce nożnej. Odbędzie się on na klubowym stadionie, 22 bm. od godz. 9.

W turnieju udział wezmą: Mazur Pisz, Victoria Bartoszewo, Granica Ketrzyn i dwa zespoły Mazur. Szóstą drużyną będą Włoczek Suwałki lub Piłkarze z Korzę. O tym zdecydować się dziełaj, po meczu Mazur — Włoczek, który rozpocznie się w Giżycku o godz. 13. (dk)

## „O Grand Prix”

W hall OSiR w Suwałkach odbył się II turniej w badmintonie z cyklu „Grand Prix”. Uczestniczyli w nim około 80 zawodników.

Zwycięzcą młodzieży i młodzieży był Przemysław Tarabusia (oboje SP 3 Elku), juniorów i juniorów młodszych — Małgorzata Andrzejewska i Tomasz Rudziński, juniorki i juniorki — Małgorzata i Dariusz Ruszczyński, seniorzy — Grzegorz Chodkiewicz (wszyscy WZ LZS Suwałki), (dk)

## Rodziny na start

W piątek, 20 bm. od godz. 17.15 sali SP w Grąjewie przy ul. Nowej będzie zapewne rozbrzmiewać głosy zadowolonych rodziców z dziećmi w wieku 7—10 lat, na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Zgłoszenia przyjmuje biuro ZM TKKF w Grąjewie na Osiedlu Waltera 67. (dk)

## Nie ma lekko — ale...

nudził się. Szybko polubiłam swoją pracę i mimo wielu przeciwności i kłopotów — do dziś darzę ją ogromnym szacunkiem.

Dla pani Cecylii najważniejsze jest, aby konsument był zadowolony. Mogą ją na przykład chwalić zwierzętami, że pracuje dobrze, ale jeśli widzi skrzywioną minę konsumenta — wie, że gdzieś coś nie zostało dopilnowane. Inna sprawa, owoch krzywych min nie jest ostatnio wiele. Niektórzy dekurwują np. to, że obecnie w „Kameralnej” w godz. 13—17 piwo podaje się tylko z obja-

tylko jednej pijalni piwa z prawdziwego zdarzenia?

Na wrzającą wodę leje się piwo, dodaje mąkę ziemniaczaną, żółtka i cukier. Podawać można na stół z białym serem. To nowa specjalność zakładu — zupa piwna. Co jeszcze dziś w jadłospisie? Kremy warzywne, schabowy, wiatrówka, flaki, pulety, ryby, drób, wołowina. Samych zimnych przekąsek jest aż osiem. Nie ma siły, żeby człowiek nie wybrał czegoś dla siebie. I ludzie wybierają. Bywa, że dziennie wydają ponad



